Nr. 3 | Dzierżawa pocztowa opłacona gotówką | Lwów, środa 5 stycznia 1927 | CZEK PKO Nr. 142 176 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLS... [PA]RTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. ...YD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Kraków
P.T. Bibljoteka Uniwersyt...

Liga Nar. kontroluje zbrojenia niemieckie. Młynarze podnoszą znowu cenę mąki.

Kto robi drożyznę w Polsce?

Mąka podrożała o 3 gr. na 1 kg.

WARSZAWA, 3. stycznia. (AW). Związek Młynarzy Polskich zakomunikował naczelnikowi oddziału do walki z lichwą przy Komisarjacie Rządu w Warszawie, że od dzisiejszego dnia młynarze pobierać będą więcej o 3 grosze na 1 kg. mąki. Dodać należy, że wywóz zboża nieustaje. W drugiej dekadzie grudnia 1926 wywieziono 4 i pół tys. tonn. Wzrasta coraz więcej przywóz zboża rumuńskiego, węgierskiego i rosyjskiego. Jest to pierwsza podwyżka mąki po Nowym Roku.

—:::—

Tworzenie się związku chrześcijańsko-ludowego.

Nowa secesja.

KRAKÓW, 3. stycznia (tel. wł.). Z noworocznego pierwszego numeru tygodnika „Stojałowczyk", wychodzącego w Krakowie jako organ powstałego na nowo związku chrześcijańsko-ludowego ks. Stan. Stojałowskiego, dowiadujemy się, że pozostający od czasu śmierci ks. Stojałowskiego w r. 1911 w Zw. Lud.-Nar. stojałowczycy gremjalnie opuścili Zw. Lud.-Nar. z zarzutem, iż zdradził chrześcijańsko-ludowe zasady Stojałowskiego.

W ślad tej secesji spodziewać się zapewne można dalszego rozłamu w klubach sejmowym i senackim Zw. Lud.-Nar.

ZEBRANIE STOJAŁOWCZYKÓW.

RZESZÓW, 3. stycznia (tel. wł.). Dnia 9. bm. odbędzie się w Rzeszowie zebranie organizacyjne nowego związku „Stojałowczyków", powstałego w ostatnich dniach w Krakowie.

—:::—

Obrady nad preliminarzem budżetowym.

WARSZAWA, 3. stycznia (tel. wł.). Po ferjach świątecznych Sejm jutro przystępuje do pracy, przedewszystkiem do 3-ciego czytania preliminarza budżetowego na r. 1927/28. Prawdopodobnie komisja rozpatrzy budżet w 3-ciem czytaniu w ciągu tygodnia, poczem budżet odesłany zostanie do druku, tak aby około 15. bm. plenum Sejmu mogło przystąpić do 2-giego czytania.

Marszałek Rataj konferował dziś z przewodniczącym komisji budżetowej pos. Rymarem, na której to konferencji ustalono terminy poszczególnych komisji.

Dzisiejsze posiedzenie Rady Ministrów poświęcone było omawianiu sprawy preliminarza budżetowego, w szczególności zaś sprawie uzgodnienia stanowiska rządu i sejmu.

Jak wiadomo, sejm sprzeciwił się art. 4-temu ustawy skarbowej, przewidującemu szereg wydatków na ogólną sumę przeszło 200 milj. zł., które miały być wydatkowane z uzyskanych oszczędności lub z podwyższenia istniejących źródeł dochodowych.

Sejm uważał, że wprowadzenie takiego artykułu stwarza fikcyjny budżet.

Komisja budżetowa już w 2-giem czytaniu pozycje miljona zł. na sejm i senat oraz 5 miljonów na pomoc kredytową przy scalaniu gruntów — przeniosła do budżetu zwykłego.

Skutek podniesienia prowizorjum na I. kwartał uposażenia urzędników państwowych o 10 proc. do normalnego budżetu, przechodzi także suma 50 milj. zł. na podwyżkę uposażenia funkcjonarj. państw.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów na wniosek prem. marsz. Pilsudskiego uchwalono wycofać pozostałe pozycje, a zatem: 80 miljonów na inwestycje 6-tej części MSWojsk., następnie 2.050.000 na inwestycje w Ministerstwie Przemysłu i Handlu oraz 65 MILJ. NA ROBOTY PUBLICZNE I ZATRUDNIENIE BEZROBOTNYCH.

W ten sposób art. 4 ustawy skarbowej przestaje istnieć.

Gdyby powyższa wiadomość okazała się prawdziwą — należałoby się dziwić, iż rząd z lekkiem sercem zgodził się na wycofanie sumy 65 milj. zł. chociażby na razie nawet nierealnej na roboty publiczne i na zatrudnienie dla bezrobotnych — zamiast tego, aby zażądać wstawienia tej sumy do budżetu normalnego.

ROBOTNIK PRZEJECHANY PRZEZ POCIĄG.

WARSZAWA, 3. stycznia (tel. wł.). Dzisiaj na stacji Warszawa — Pragą pociąg osobowy idący w stronę Grudziądza przejechał na śmierć robotnika drogowego — Stanisława Iwańczyka.

—:::—

Socjaliści o przesileniu rządowem w Niemczech.

BERLIN, 3. stycznia. (Pat.). „Socjal-demokrat. Korespondenz" ogłasza artykuł poświęcony przesileniu rządowemu. Gdy mowa o rządzie centrowym — pisze wspomniana korespondencja — wówczas socjal-demokraci gotowi są do dyskujsi, warunkiem jest jednak aby rząd powstał na zasadzie sprecyzowanego programu. Do programu tego musi oczywiście należeć zmiana stosunków w Reichswehrze; musi zapaść postanowienie zerwania z p. Gesslerem. Gdyby to nastąpiło, wówczas od stanowiska niemieckiej partji ludowej zależeć będzie, czy rząd centrowy powstanie. Jeżeli stronnictwo p. Stresemanna zachowa się opornie, decyzja spocznie w rękach stronnictwa centrowego, które stanie przed alternatywa poddania się dyktaturze prawicy, albo też doprowadzenia do rozwiązania Reichstagu. W związku z powyższym artykułem „Berl. Tageblatt" domaga się zlikwidowania przesilenia i wcześniejszego zwołania w tym celu Reichstagu, bądź też natychmiastowego zebrania się przywódców stronnictw.

O przeprowadzenie plebiscytu w Eupen — Malmedy.

BERLIN, 3. stycznia. (Pat.). Agencja Mirbach donosi z Eupen, że sześć tamtejszych dzienników zwróciło się z noworocznym apelem do rządu belgijskiego, domagając się przeprowadzenia plebiscytu na terytorjum Eupen — Malmedy. Rezultat tego plebiscytu zostałby przez ludność lojalnie uznany. Plebiscyt miałby rozstrzygnąć o przynależności Eupen — Malmedy do Belgji względnie Niemiec.

WYGRANE DOLARÓWKI.

WARSZAWA, 3. stycznia. (Pat.) Dziś o godz. 10-tej w mniejszej sali konferencyjnej ministerstwa skarbu, odbyło się losowanie wygranych 5 proc. premiowej pożyczki dolarowej. Ważniejsze wygrane padły na numery: 8.000 dol. na numer 597.328,, 3.000 dolarów na numer 268.166,, 1.000 dolarów na numery 729.156, 714.655, 143.614, 393.773 i 634.553, 500 dol. na numery 232.515, 239.433, 525.327, 556.812, 244.343, 598.041, 70.389, 353.967, 495.188, 724.056. W końcu wylosowano premje po 100 dolarów. Ogółem wylosowano 57 premji na 25.000 dolarów.

—:::—

Z RYNKU NAFTOWEGO.

BORYSŁAW, 3. stycznia. (A. W.) Cena ropy osłabła z powodu niepewności dalszego istnienia Syndykatu. Obie strony t. j. zarówno kupująca jak i sprzedająca, wstrzymują się od transakcji. Drobne partje po parę wagonów robiono po 225 — 226 dol. za wagon marki borysławskiej.

Przyjęcie korpusu dyplomatycznego na zamku w Warszawie.

WARSZAWA, 3. stycznia. (Pat.). Dnia 1. stycznia b. r. prezydent Rzpltej przyjmował w sali marmurowej życzenia od marszałka senatu Trąmpczyńskiego i wicemarszałka sejmu Daszyńskiego, następnie przeszedł do sali rycerskiej, gdzie był zgromadzony korpus dyplomatyczny. Byli obecni: ambasador francuski Laroche, posłowie: szwedzki, belgijski, austrjacki, łotewski, niemiecki, duński, brazylijski, portugalski, estoński, czechosłowacki, Z. S. S. R., szwajcarski, rumuński, finlandzki, turecki, królestwa SHS., hiszpański, charge d'affaires bułgarski, grecki, angielski, łotewski, węgierski i włoski, gen. Harpy, szef misji wojskowej francuskiej, kapitan papieskiej gwardji szlacheckiej hr. Petruzzi, oraz personal ambasad i poselstw w pełnych mundurach.

P. Laroche, ambasador Francji, jako zastępca chorego dziekana korpusu dyplomatycznego, powitał Prezydenta przemówieniem, w którem złożył życzenia pomyślności dla państwa polskiego.

Narody — mówił m. i. p. Laroche – których przedstawicieli widzi Pan, Panie prezydencie przed sobą, wiedzą, że naród polski w patrjotyźmie swym jest gorący i żywi głębokie przywiązanie do pokoju, czując, że ustalenie tegoż jest niezbędne dla umożliwienia swobodnego rozwoju jego podziwu godnej pracy i ustalenia nienaruszalnych podstaw dobrobytu narodu. Przedstawiciele tych narodów są świadomi, iż rząd Rzeczypospolitej Polskiej umie stosować swe postępki do tych szlachetnych dążeń, a Pan, Panie Prezydencie, może liczyć na ich współdziałanie w wypełnieniu tego zadania.

Prezydent Rzpltej podziękował za życzenia, poczem po skończonem cercle udał się do dalszych sal zamkowych, gdzie przyjmował delegacje wszystkich wyznań religijnych, przedstawicieli Sejmu i Senatu, wojskowości oraz władz rządowych i autonomicznych.

—:::—

Obszarnicy bronią się przed parcelacją majątków.

WARSZAWA, 3. stycznia. (AW) Dziś ukazać się ma lista majątków ziemskich, objętych parcelacją na zasadzie reformy rolnej w r. 1927. Sfery rolnicze czynią starania, by w związku z trudnościami, na jakie natrafia określenie „a priori“ przez właścicieli ziemskich tych ośrodków rolnych, które mogłyby uledz parcelacji — ministerstwa rozpatrzyły stronę techniczną sprawy i ewentualnie opracowały projekt nowelizacji obowiązującej ustawy.

—:::—

Samobójstwo w restauracji.

WARSZAWA, 3. stycznia. (AW). Dziś o godz. 2.30 w nocy jeden z przebywających w restauracji Hotelu Angielskiego przy stoliku oficer zastrzelił się z rewolweru. Kula przebiła serce, powodując natychmiastową śmierć. Oficerem tym po sprawdzeniu papierów okazał się ppor. 4 p. uł. Jan Bartmański. Powód samobójstwa dotychczas niewyjaśniony. Wdrożono dochodzenia, które ujawniły dotąd jedynie, że samobójca przebywał w Warszawie od kilku dni na świątecznym urlopie.

Posady rządowe dla wysłużonych podoficerów.

WARSZAWA, 3. stycznia. (AW). Pragmatyka podoficerska gwarantuje podoficerom wysłużonym, po odsłużeniu conajmniej 12 lat posadę państwową. Obecnie po raz pierwszy nastąpi masowe umieszczenie wysłużonych podoficerów w służbie państwowej. — W 5 dyrekcjach kolejowych zatrudnionych zostanie 170 wysłużonych podoficerów, którzy przedtem odbędą 6 miesięczną praktykę.

—:::—

Litwa po przewrocie.

Przyjęcie budżetu.

KRÓLEWIEC, 3. stycznia. (Pat.). Donoszą z Kowna, że Sejm litewski przyjął budżet w trzeciem czytaniu. Za budżetem głosowało 35 posłów, przeciw zaś 31, przyczem 4 ludowcy i dwaj socjaldemokraci byli w czasie głosowania nieobecni. Mniejszości narodowe wstrzymały się od głosowania.

—:::—

Rząd litewski a mniejszości narodowe

KRÓLEWIEC, 3. stycznia. (Pat.). Donoszą z Kowna: Przed posiedzeniem Sejmu premier Waldemaras odbył konferencję z przedstawicielami mniejszości narodowych. — Na konferencji tej Waldemaras oświadczył, że podtrzymuje w dalszym ciągu dawny punkt zapatrywania w sprawie mniejszości narodowych. Wynikiem tej konferencji było powstrzymanie się mniejszości narodowych od głosowania podczas narad nad budżetem.

—:::—

Nowe aresztowania.

KRÓLEWIEC, 3. stycznia. (Pat.). Z powodu rozrzucenia w Kownie proklamacji komunistycznych, policja dokonała znowu szeregu aresztowań i rewizji. Aresztowanych przywódców osadzono w nowoutworzonym obozie koncentracyjnym w Wormiach.

—:::—

3 wyroki śmierci.

KOWNO, 3. stycznia. (AW). Sąd wojskowy skazał tu w dzień Nowego Roku 3 komunistów na śmierć pod zarzutem brania udziału w przygotowywaniu przewrotu komunistycznego na Litwie.

—:::—

Nowa sprawa gen. Malczewskiego.

WARSZAWA, 3. stycznia. (AW). „Kurjer Por.“ donosi, że po umorzeniu sprawy karnej przeciw gen. Malczewskiemu wniesiona zostanie sprawa honorowa z powodu zachowania się gen. Malczewskiego w r. 1918 we Lwowie w czasie walk polsko-ukraińskich, a mianowicie ogłoszonej przez niego neutralności, a nawet sprzyjania Ukraińcom.

—:::—

A. KOFMAN.

3)

Żyjąca prawda.

(Tłumaczył St. Heliński).

A to siarczyście ugodziliście burżujów, obywatelu! — A toś doskonale wyświetlił istotę wiedzy, a jak cudownie apoteozowałeś prawdę! — Przepięknie! — Porywająco! Chwała Ci i cześć, obywatelu!

— A jak szlachetnie przemawiałeś do ludu! — O, ty pierwszy zasługujesz na to, ażeby Prawda, nie opuszczała cię ani podczas pracy ani podczas odpoczynku, ani w smutku, ani w radości, ni w dzień, ni w nocy.

Cytat ten doskonale świadczył o tem, jak głęboko w serca słuchających wryły się moje słowa. Mile połechtało to moją ambicję.

— Panieńka jest zbyt uprzejma!...

— O!... bynajmniej! — nie jestem panną, obywatelu!

— Hm... proszę mi darować! — chciałem powiedzieć, pani...

— Mylisz się szanowny obywatelu, bynajmniej i panią też nie jestem!

— ???—

– Ja jestem Prawdą! — jednym tchem wyrzuciła ze siebie. — Tak, Prawdą jestem, Prawdą, którą ty tak gorąco miłujesz. — Nikt jeszcze po dziś dzień z takim szlachetnym zapałem, nie wyraził mi swojej miłości jak ty to uczyniłeś obywatelu! I dlatego przyszłam wynagrodzić cię po królewsku — przyszłam oddać ci się! — Tobie! Tylko tobie niepodzielnie, mój wybrańcze! Od dzisiaj jestem na zawsze twoja! Chciałeś mnie mieć jako przyjaciółkę, towarzyszkę, żonę — oto mnie masz! Chciałeś Prawdę bez ozdobiających dodatków, nagą Prawdę — taką mnie masz. Taką jestem, jaką mnie tu przed sobą widzisz, czystą, niesfałszowaną, nagą, nieskazitelną!

Monstrum rzuciło mi się namiętnie na szyję, pochwyciło w swoje kościste ramiona i przycisnęło do płaskiej jak deska piersi. Z wielkim trudem uwolniłem się, czerwony od duszącego mnie gniewu, oburzony, skonsternowany, podczas gdy poczwarny szkielet piszczał w dalszym ciągu:

— Nie gniewaj się kochasiu! — wiem o tem, że jesteś zmęczony, po takim niespokojnym dniu, całkiem to zrozumiałe i naturalne — połóż się na kanapę i odpocznij, kochanie!

Mgła przysłoniła mi oczy, po plecach przebiegało jakieś oszalałe mrowie, a na serce kładła się ciężka lodowata płyta.

— Nic nie mam przeciw temu, jeślibyś zechciał poślubić mnie i dzisiaj — ciągnęło dalej monstrum, z uśmiechem, na widok którego tężała mi krew w żyłach.

Ponownie przyskoczyła do mnie. Odrzuciłem ją precz od siebie. Odbijając się od przeciwległej ściany z okrzykiem zgrozy zatrzymała się, szeroko otworzyła błotniste oczy i potwornie je wytrzeszczając jęła przyglądać mi się uważnie.

— Jak mi się zdaje, to boisz się mnie? Czyż jest to możliwe, że nie kochasz mnie? Czyś nie do mnie tęsknił? — Czy prawda nie była objektem twoich marzeń, bożyszczem twoich najwznioślejszych uczuć, kulminacyjnym punktem twoich dążeń? Twojego celu?

— Dlaczego milczysz? — A więc łgałeś przed nieszczęśliwym ludem, który zaufał ci naiwnie, który podziwiał cię i ustanowił swoim przewodnikiem? — Ach! — krzyknęła przeraźliwym głosem, pełnym skargi i świdrowała mnie na wylot straszliwemi oczyma.

Więc mnie nie chcesz? — Nie chcesz mnie?! — Uważasz mnie za obrzydliwą, mnie odwieczną Prawdę? O ślepy i głuchy!

Nie byłem w stanie wykszusić jakiejkolwiek odpowiedzi, tylko mrowie w dalszym ciągu przebiegało mi po odrętwiałych z przerażenia członkach!

— A przecież sam wołałeś:

„Precz maski i zasłony“! Czyż niepojmujesz, nieszczęsny, że Prawda, nie byłaby Prawdą, gdyby była sfałszowaną. Boisz się moich ostrych zębów, — a przecież kapitaliści nie lubią mnie, nie dają mi na utrzymanie, ani też nie udzielają mi wsparcia. — Dlatego to wychudłam jak zagłodzony wilk. Mętne i błotniste są oczy moje? — Z nieszczęścia, łez, płaczu. Pierś moja płaska jak deska? Czy można cieszyć się miłą i przyjemną okrągłością linji ciała, skoro się żyje z psiej jałmużny wśród samych nędzarzy, skoro się wiedzie podły żywot cygański?

(C. d. n.).

—:::—

Zamknięta karta.

(Z czasów bezpowrotnie minionych).

(Dokończenie).

Do tej samej epoki minionej w dziejach kraju naszego, w dziejach Polski i Ukrainy austrjackiego zaboru należy i zmarły równocześnie z Dawidem Abrahamowiczem przywódca ugodowców ukraińskich Aleksander Barwiński, — jeden z dawnych, pierwszych w naszym kraju działaczy nowoczesnego ruchu ukraińskiego, wystąpił dopiero z końcem 80-tych lat na polityczną arenę. Ukraiński ruch był zresztą w początkach swych przeważnie kulturalnym, prawie że apolitycznym ruchem. Nowoczesne hasła polityczne przyszły do ukraińskiego ludu razem ze socjalizmem a pierwszą partją polityczną była na Ukrainie ukr. partja radykalna, której naczelnem hasłem programowem był naukowy socjalizm. (1890 r.) W obozie narodowców ukraińskich przewodnictwo spoczywało w rękach księży i nielicznej inteligencji świeckiej; obóz ten był raczej obozem pracy kulturalnej, oświatowej, niż obozu politycznej walki.

I w obozie tym rozpoczyna się zamienny zwrot, rozpoczyna się tzw. „nowa era". Zaostrzony z końcem lat 80-tych antagonizm austrjacko-rosyjski zmusił dworskie sfery wiedeńskie a w ślad za tem i szlacheckie rządy galicyjskie do zwrócenia uwagi na „kresy" ukraińskie. Za cenę koncesyj przeważnie kulturalnych miał narodowościowy obóz ukraiński stanąć pod hasłem wierności dla tronu; dla dynastji, wierności dla Rzymu i ugody z rządem polskim. Ukraińscy narodowcy odgrodzić się mieli z jednej strony od moskalofiljów — starorusinów; — ale równocześnie stanąć musieli jawnie przeciw partji radykalnej, która pod hasłem społecznego i politycznego radykalizmu równocześnie z emancypacją ruchu ludowego z pod hegemonji księży ostrze swej walki zwracała przeciw szlacheckiej hegemonji w kraju, analogicznie do socjalistycznego ruchu w miastach.

Ugoda polsko-ukraińska, tzw. „nowa era" była jawnem oddanjem ludu ukraińskiego pod jarzmo szlachty polskiej. Kres tej ugodzie przyniosły „badeniowskie wybory", które przekonały naiwnych patrjotów ukraińskich, jak dziecinną jest próba narodowego odrodzenia i wyzwolenia bez walki politycznej, bez politycznego wyzwolenia bez demokracji. Kiedy rozgoryczeni krwawemi „badeniowskiemi wyborami" politycy ukraińscy, wierni spadkobiercy dawnych „Tyrolczyków" przyjechali do Wiednia ze skargą do swego ojca — cesarza pełni wiary dziecięcej w jego sprawiedliwość, cesarz zlekceważył ich skargi i pożegnał, delegację oschle i ozięble pamiętnemi słowami: „Adieu, meine Herren".

„Nowa era" zbankrutowała na całej linji. Ale podczas gdy Romańczuk i inni wodzowie narodowców wyrzekli się ugody z 1890 roku, Aleksander Barwiński wytrwale stał pod sztandarem ugody „polsko-ukraińskiej" i po „nowej erze" rozpoczął t. zw. „nowy kurs" — stał przy ugodowym sztandarze wytrwale, choć ruch ludowy, choć walka przeciw hegemonji szlacheckiej, potężniała coraz to bardziej, chociaż każdy, kto widział i rozumiał „znaki na niebie i na ziemi" musiał widzieć, że szlachetczyzna jest u schyłku swego panowania. Nienawiść, jaką w szerokich masach ludu ukraińskiego budziły barbarzyńskie rządy szlacheckie spadała i na „polsko- ukraińską" ugodę i na jej rzeczników. Gwałtami i oszustwami wybierano rzeczników tej ugody do sejmu i do rady państwa, gdzie odgrywali smutną rolę trabantów „Koła polskiego", gdzie byli sojusznikami ciemięzców narodu ukraińskiego.

Doczekali się też tego, że razem ze swymi protektorami odbierali cięgi od rzecznika socjalistycznego proletarjatu, tow. Daszyńskiego, kiedy ten zgodnie z opozycyjnymi posłami ukraińskimi bronił praw także ukraińskiego ludu, deptanych podczas wielkiego strejku rolnego 1902 r., podczas wyborów, deptanych bezkarnie przez szlachecką oligarchję w naszym kraju.

Aż wreszcie pod tchnieniem rewolucji w państwie carów, pod naporem mas ludowych, pod naciskiem zwycięskich zastępów proletarjatu socjalistycznego runął parlament przywilejów, runęło wszechwładztwo szlachty a razem z nimi znikła „ugoda polsko- ukraińska" i jej rzecznicy!

A kiedy wśród wielkiego kataklizmu wojny światowej i światowej rewolucji zapadły się w nicość stare mocarstwa despotyczne i nawpółdespotyczne, kiedy runął carat, kiedy runęła potężna, militarna monarchja Hohenzollernów, kiedy rozsypała się monarchja Habsburgów, — skończyły się na zawsze czasy wszechwładnego, panowania szlachty i jej trabantów.

*

Niepodległa Polska powstała jako demokratyczna republika. Socjalista polski, którego niegdyś Abrahamowicz, policją z parlamentu wyrzucał, stanął na czele pierwszego rządu Niepodległej Polski, premier drugiego rządu zrównał „pastuchów" w prawach z plantatorami — a kładąc podwaliny pod demokrację zniósł na zawsze przywileje klas panujących minionej doby. I czcze są marzenia i próżne wysiłki tych, co chcieliby demokrację, okupioną ofiarami straszliwemi wojny światowej, obalić.

A ugoda polsko- ukraińska?! Czyż wiecznie ma trwać walka między Polską i Ukrainą? Czy braterski sojusz Niepodległej Polski i Wolnej Ukrainy jest niedoścignionem marzeniem?! Czy braterstwo ludów wolnych i niepodległych nie jest postulatem koniecznym bieżącej chwili dziejowej, czy nie jest jedyną gwarancją pokoju? Czy niepodległość każdego narodu nie jest nierozerwalnie z demokracją związana?

Nie! — to nie braterstwo ludów, to nie myśl zgody między Polską i Ukrainą zgasła razem z tymi, co byli w 1890 roku twórcami „nowej ery" a potem „nowego kursu" — ugody polsko- ukraińskiej. To zbankrutowały metody ówczesne załatwiania sporów między narodami.

Demokracja nowoczesna, — a Niepodległa Polska jest z demokracją nierozerwalnie związana, — musi innych dróg szukać, by dojść do ugody między Polską i Ukrainą. Demokracja nie może jak helotów traktować pewne narody; polska demokracja nie może traktować Ukrainy tak, jak ją traktowali szlacheccy plantatorowie, nieodrodni spadkobiercy dawnych „królewiąt". Ukraina jeszcze niewywalczyła — niestety — swej niepodległości, ale po wielkim, światowym kataklizmie myśl niepodległościowa wśród ukraińskiego narodu utrwaliła się potężnie i nikt jej zdławić nie zdoła, aż póki myśl ta się nie urzeczywistni. A wolna Ukraina będzie najlepszą sojuszniczką Niepodległej Polski; Wolnej Ukrainy potrzebuje Niepodległa Polska, potrzebuje jej polska demokracja.

Do przeszłości bezpowrotnej należą te systemy polityczne, które na przywilejach klas panujących, i na ujarzmieniu Ukrainy opierały byt Polski; wszystko to zamknięta karta dziejów bezpowrotnie minionych.

M. HANKIEWICZ.

Szczegóły afery agenta Lukaschka.

Rozprawa odbędzie się po 15 stycznia.

Zeznania aresztowanych agentów dr. Lukaschka kompromitują w wysokim stopniu konsulat niemiecki w Katowicach oraz czynniki oficjalne w Berlinie.

Wśród tych zeznań bardzo kompromitująco dla rządu Rzeszy niemieckiej wygląda historja o tajemniczym „kurjerze", jakiego wysłał dr. Lukaschek, w porozumieniu z Ilgenem, do Berlina. Kurjer ten ze szczegółowemi danemi o przygotowaniach prowokacji dr. Lukaschka i postępie robót agentów miał odbyć rozmowę z najwyższym w rządzie niemieckim czynnikiem i uzyskać od niego jego decyzję.

Zadanie Lukaschka, aby „kurjerowi" wręczono większą sumę pieniędzy, nie mogło być spełnione, gdyż właśnie w tych krytycznych dniach upadł gabinet Rzeszy. Jednak mimo przesilenia gabinetowego kurjer dr. Lukaschka przywiózł od obalonego rządu do Bytomia i Gliwic „rozkaz", ażeby landrat miejscowy i oficer wywiadowczy kpt. Heidebreck zaspokoili wszelkie żądania i potrzeby finansowe dr. Lukaschka. Wszystkie akta zakończonego śledztwa zostały skierowane już do rąk prok. Świątkowskiego. Prokuratorja sporządza akt oskarżenia, który wskazywać będzie na właściwych inspiratorów całej tej zbrodniczej afery — nie omijając rządu niemieckiego i jego oficjalnych przedstawicieli w osobach dr. Lukaschka i wicekonsula Ilgena.

Proces ten odbyć się ma w pierwszych dniach po 15 stycznia 1927 r.

Landrat Lukaschek, w związku z aferą szpiegowską podał się do dymisji, którą rząd Rzeszy odrzucił ale Lukaschek, uważając dalsze pozostawanie na dotychczasowem swojem stanowisku za szkodliwe dla sprawy niemieckiej ponowił prośbę o dymisję, w formie urgensu.

—:::—

JULJAN SMULIKOWSKI.

O sprawiedliwy ustrój szkolny.

(Ciąg dalszy).

V.

I komu oddamy do nauczania dzieci w tej upowszechnionej i niewymagającej kwalifikacji egzaminu wstępnego pierwszej części dawnej szkoły średniej? Ludziom bez wykształcenia uniwersyteckiego. Pociesza się ktoś, że w szkołach średnich też tylko 35 proc. nauczycieli ma studja akademickie. Z pewnością ma na myśli Warszawę, gdzie ludzie ze studjami naukowemi z trudnością znajdują posady nauczycielskie, bo miejsce kwalifikacyj naukowych zastępują tu referencje. Ale ten zadomowiony stan rzeczy nie wydaje się właściwy i trzeba go powoli zmienić. W szkole średniej na stanowisku nauczyciela nie powinna być miejsca dla kogoś, kto sam uniwersytetu nie skończył. Program nauczania w seminarjach nauczycielskich w wielu przedmiotach nie przerasta programu niższego gimnazjum. Sądzę wobec tego, że należy zakładać jak najwięcej szkół powszechnych przynajmniej czteroklasowych i te powinien kończyć bezwarunkowo każdy obywatel bezpłatnie, a pod przymusem. Tam mogą i powinnni uczyć ukończeni seminarzyści. Tem lepiej, jeśli dokształceni. Następnie: szkoły średnie zawodowe, średnie ogólno-kształcące, a pośród nich porządne, nieuszczuplone, ośmioklasowe gimnazja, któreby młodzież zdolniejszą, przebraną z pomocą egzaminów wstępnych, przygotowały, nie dorywczo, ale porządnie do uniwersytetu i politechniki, pod kierownictwem ludzi ze studjami wyższemi. Nie próbujmy zacierać różnic w uzdolnieniu jednostek ludzkich i nie zamykajmy oczu na to, że jeśli nie mamy być ostatnim Wschodem Europy, musimy na gwałt wybierać i porządnie uczyć od małego te dzieci, które dorośliszy mają tworzyć naszą kulturę, myśleć za masy swoich wyborców i klijentów i stwarzać normy prawne i zwyczajowe. Jeśli ktoś namiętnie chce niwelować poziomy mocy jednostek ludzkich, niechże się ograniczy do niwelowania pularesów — niech oszczędza głowy" — kończy prof. W.

O cudowny przywileju togi profesorskiej! Kto togę ubrał wolno mu wszystko pisać. Pominąwszy bowiem brak znajomości programu nauczania pięcioletniego seminarjum prof. logiki wykazuje fatalne rezultaty egzaminów ze szkoły czteroklasowej powszech. do szkoły średniej i jako jedyne wyjście z tej sytuacji zaleca „zakładać jak najwięcej szkół powszechn. przynajmniej czteroklasowych" i dodaje w sposób niesłychanie łaskawie liberalny, że te „powinien kończyć każdy obywatel bezpłatnie a pod przymusem" Podkreślić dalej należy, że nie pisze to seminarzysta, lecz prof. psychologji, który naigrawając się kiedyś przy innej okazji, z miar stosowanych w pedologji dla badania inteligencji młodzieży, zaleca sam mechaniczną niemal selekcję już w 10 i 11 roku życia, i każe decydować rodzicom, i nauczycielom o wyborze kierunku dalszego kształcenia młodzieży.

Nie chodzi tu jednak o egzamin. Sprawa ta jest w tej chwili wtórnego znaczenia. Rzecz leży w tem, że 7 lat nauki w szkole powszechnej da ogółowi młodzieży, możność przejawienia swych uzdolnień i zamiłowań bardziej, aniżeli szkoła 4-klasowa.

W tym wypadku nie ma powodu nawet powoływać się na wyniki psychologji eksperymentalnej, błąd rozumowania przeciwników tej szerszej podstawy leży i w tem, że w najlepszym wypadku przewidują możność podniesienia dzisiejszego poziomu szkoły średniej tej możności zaś w stosunku do szkoły powszechnej nie chcą uznawać.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 4 stycznia

„WYWIAD CODZIENNY“ niedawno założone pisemko Obozu Wielkiej Polski przestało wychodzić z powodu braku czytelników.

WESOŁY WIECZÓR PIEŚNI Josmy Selim i dr. Ralfa Benatzkego, odbędzie się w piątek, dnia 7. stycznia. Słynna pieśniarka „wiedeńska Yvette Guilbert“ wykona szereg nowych kompozycji Benatzkego, które na ostatnich koncertach wiedeńskich odniosły olbrzymi sukces.

Prof. Wacław Kochański, znakomity skrzypek, daje własny recital w środę, dnia 12. stycznia. Akompaniuje p. Helena Ottawowa. Dochód z koncertu przeznaczony na budowę Domu Muzyków- Pedagogów we Lwowie.

USPOSOBIENIE A BUDOWA CIAŁA. Program Kasyna i Koła Lit. Art. na bieżący tydzień: We wtorek, dnia 4. stycznia 1927 r. o godz. 20. odczyt prof. Uniwersytetu Warszawskiego dra Władysława Witwickiego — p. t.: „Usposobienie a budowa ciała“.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.98 przy słabej tendencji.

ZAGADKOWY ZGON NIEMOWLĘCIA. Lekarz m. dr. Doliński, powiadomił policję, o nagłej śmierci dwutygodniowego niemowlęcia, nieślubnego syna Berty Wagner, zam. przy ul. Dekierta. Zwłoki niemowlęcia odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

ZGON Z POWODU ZATRUCIA SIĘ ALKOHOLEM

60- letni odźwierny na dworcu głównym Stanisław Hornal, zam. przy ul. Kordeckiego l. 35, zmarł nagle w ub. niedzielę, z powodu zatrucia się alkoholem, jak to orzekł lekarz miejski dr. Doliński.

Zwłoki z miejsca wypadku odstawiono do ambulatorjum kolejowego.

WYPADEK W BARAKACH DLA BEZDOMNYCH W barakach miejskich, przy ul. Pijarów mieszkają rodziny Marciaków i Sadowskich. W ub. niedzielę, udali się na nieszpory, pozostawiając w izbie 9-ro dzieci w wieku od półtora roku do 12 lat. W tym czasie z niewiadomej przyczyny dym z piecyków napełnił izbę, wskutek czego dzieci uległy zaczadzeniu i straciły przytomność. Na szczęście wypadek zauważyli sąsiedzi, którzy pospieszyli na ratunek. Zawezwane Pogotowie rat. przywróciło zaczadzone dzieci do przytomności, poczem pozostawiło je pod opieką rodziców.

TRUTEŃ W MIESZKANIU SKRZĘTNEJ PSZCZÓŁKI. Anna Szymczakowska, zam. przy ul. Okólskiego l. 2, doniosła policji, że jej sublokator Józef Cyklista, skradł jej uciułaną po wielu trudach i znojach gotówkę w kwocie 1.300 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku. Policja nie traci nadziei, odstawienia tego trutnia do ula, powątpiewa tylko czy poszkodowana odzyska z powrotem swe oszczędności.

KOGUCIKI. 16- letni Markus Stark, posiada nie lada rozmach, gdyż rzucił się na policjanta będącego w służbie i poturbował go nieco. Starka odstawiono do aresztu.

Kazimierz Kiczma, znany ze swych występów znalazł godnego sobie przeciwnika w osobie Stanisława Żuka, który onegdaj w ul. Gródeckiej groził mu rewolwerem. Jeden z policjantów odegrał jednak rolę „superarbitra“ w tym sporze, gdyż odebrał rewolwer wojowniczemu Żukowi.

Henryk Maksymiljan Katz, miał zamiar onegdaj powystrzelać wszystkich przechodniów na ulicy. Policja zapobiegła jednak temu osadzając go w areszcie.

Władysław Pelc, w stanie pijanym usiłował urządzić strzelaninę w jednej restauracji przy ul. Wiśniowieckich. Odstawiono go również do aresztu.

ODROCZENIE ROZPRAWY O OTRUCIE Ś. P. JAJKOWEJ W sprawie tajemniczego zgonu żony klucznika więziennego ś. p. Jajkowej, zdania znawców lekarzy były podzielone. Jedni twierdzili bowiem, że zachodzi w tym wypadku otrucie, inni podali, jednak, że nie jest wykluczony nagły zgon bez zatrucia. Trybunał postanowił wczoraj zasięgnąć w tej sprawie opinji fakultetu medycznego lwowskiego Uniwersytetu, który w razie potrzeby może zarządzić ekshumację zwłok, w celu ewentualnego przeprowadzenia dodatkowej analizy przewodu pokarmowego zmarłej. Wobec tego rozprawę odroczono do nieokreślonego bliżej terminu.

NAPAD RABUNKOWY NA MIESZKANIE. W Bierzanowie pod Krakowem, wpadło onegdaj dwóch zamaskowanych opryszków do mieszkania Marji Szurmesowej, którzy po sterroryzowaniu rewolwerami domowników, zrabowali 1.000 kor. w złocie, oraz 300 zł. w banknotach. Rabusie zbiegli wraz z łupem nieścigani.

NACZELNIK RADY POWIATOWEJ DEFRAUDANTEM. Eustachy Bukowski, naczelnik wydziału Rady powiatowej w Stanisławowie, cieszył się szacunkiem i zaufaniem wśród szerokich kół tamtejszych mieszkańców. Wskutek tego zdołał skupić w swem ręku wiele intratnych urzędów. Dochody czerpane z tych źródeł nie wystarczały mu jednak na hulaszcze życie, albowiem urządzał często huczne przyjęcia, sam często się zapijał, pozatem często zajeżdżał do Lwowa, gdzie odwiedzał różne hazardowe domy gry. W ostatnim czasie wyszło na jaw, iż wymierzał on gminom w podwójnej wysokości opłaty, z których tylko połowę odprowadzał do kasy. Oszustwa te uprawiał Bukowski od szeregu lat, wskutek tego szkoda wyrządzona gminom wynosi kilkadziesiąt tysięcy złotych. Dygnitarza tego osadzono w więzieniu. Afera ta wywołała silne wrażenie w całym powiecie stanisławowskim.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Izydor Czechmetiuk, urz. dyrekcji policji, pośliznąwszy się na nieposypanym piaskiem chodniku, w ogrodzie Kościuszki, upadł, przyczem doznał złamania ręki i obrażeń na twarzy.

W realności przy ul. Kochanowskiego l. 8. spadła winda z dość znacznej wysokości, przyczem znajdujący się wewnątrz urz. wojsk. T. Ćwikliński doznał zranienia w nogę.

Z krwawej kroniki.

ŚMIERTELNE PORANIENIE NOŻEM.

Józef Trojan, lakiernik, zam. w Lewandówce, w ub. niedzielę w nocy wracał przez lotnisko do domu. W drodze napadło na niego dwóch osobników, którzy zadali mu nożami siedem głębokich ran, i zbiegli w ciemnościach nocy.

Ciężko poranionego, w stanie nieprzytomnym znaleźli następnie przechodnie, którzy zawezwali Pogotowie ratunkowe. Trojan odwieziony do szpitala, odzyskał na chwilę przytomność, poczem zeznał, iż napadli i poranili go bracia Grzegorz i Włodzimierz Solscy, zam. w Lewandówce. Wkrótce po tych zeznaniach nieszczęsny zmarł wskutek nadmiernego upływu krwi.

Posterunek policji w Bogdanówce zarządził pościg za zbiegłymi bandytami.

—:::—

17- letnia Marja Koloch, miała adoratora w osobie Marjana Lipki, który eksploatował ją w niemożliwy sposób. Gdy Kolochówna zerwała tę znajomość, Lipka napadł ją w ul. Legjonów i zranił nożem w rękę. Ofiarę alfonsa odstawiono do szpitala.

Tu również przywieziono na leczenie Szlojmę Szerkisa, zam. pod Włodzimierzem Wołyńskim, który zosta ł podczas napadu rabunkowego zraniony nożem w prawy bok.

—:::—

REWOLWERY LEKARSTWEM NA KŁOPOTY SERCOWE.

22- letni ppor. 4 p. ułanów, Jan Bartmański, syn obszarnika z Małopolski Wschodniej, bawiąc na urlopie świątecznym w Warszawie, udał się onegdaj po północy na dancing do hotelu Angielskiego.

Przy jednym ze stolików Bartmański ujrzał muzynkę tancerkę, która mu zapewne „wpadła w oko“, gdyż zwrócił się do niej ze słowami: „Niech pani dziś nie tańczy, ja z panią tańczyć nie mogę, bo jestem w mundurze“. Czarna piękność mówi jednak tylko po francusku, przeto nie spełniła życzenia Bartmańskiego, lecz puściła się w pląsy z przygodnym dansserem. Bartmański wkrótce po tem strzelił do siebie z rewolweru i padł trupem na miejscu.

—:::—

W Żyrardowie pod Warszawą student politechniki Henryk Oleniewicz, strzałem w skroń, odebrał życie robotnicy tamtejszych zakładów Irenie Zambrzyckiej, poczem wróciwszy do domu powiadomił ojca o tym fakcie, oświadczając, że również sam sobie życie odbierze. Po tych słowach Oleniewicz udał się do sąsiedniego pokoju, gdzie oddał do siebie trzy strzały rewolwerowe, raniąc się ciężko.

Powodem tej tragedji była odmowa rodziców młodziana na poślubienie ukochanej przez niego robotnicy.

Posterunkowy PP. Antoni Cielewicz, stacjonowany w tem mieście, powodowany zazdrością strzelił onegdaj do swej narzeczonej, robotnicy Józefy Oskiery, która zmarła wkrótce potem z powodu doznanych obrażeń.

—:::—

Zabawy sylwestrowe i noworoczne bez zbytniego animuszu.

Tradycyjne zabawy w noc sylwestrową oraz „oblewania“ noworoczne wypadły tego roku naogół słabo, tak we Lwowie, jakoteż w całym kraju. W r. 1925 zanotowano w Warszawie tej jednej nocy 90 wypadków. W roku bieżącym zgłoszono ich tylko 60. Zmniejszenie się ochoty do zabaw tłumaczą niektórzy zubożeniem ogółu ludności. Pogląd ten potwierdza i ta okoliczność iż mało tej nocy wypito wina, raczono się bowiem więcej białą kawą i mlekiem po kawiarniach.

Awanturnicy przysporzyli jednak sporo zajęcia Pogotowiu ratunkowemu. Zaopatrzono tam bowiem pobitych i kontuzjowanych Jana Kowalczuka, Mieczysława Ziółkiewicza, Stanisława Marcocha i zranionego nożem Piotra Rosia, pobitego na ulicy przez jakąś maskę Rudolfa Michalaka oraz zranionego Izaka Blatla. Pozatem odwieziono do szpitala Michała Palusza, który uległ zatruciu alkoholem.

—:::—

IV. Zjazd Związków Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (akad.).

odbędzie się we Lwowie dnia 5. i 6. stycznia 1927 r.

Uroczysta inauguracja i powitanie przybyłych delegatów odbędzie się dnia 5. stycznia, o godz. 10 rano w sali Stow. Drukarzy „Ognisko“, przy ul. Piekarskiej 18

—:::—

Sprawa likwidacji 8 banków.

WARSZAWA, 3. stycznia. (AW). Wiadomości o dokonanej już likwidacji 8 banków, niemogących podnieść swego kapitału do wysokości 1 milj. zł. są o tyle przedwczesne, że likwidacji tej nie prowadzi Min. Skarbu, lecz Sąd, do którego Min. Skarbu zwróciło się o likwidację tych przedsiębiorstw. Dodać należy, że z liczby 80 banków w Polsce około 30 posiada kapitał zakładowy poniżej 1 milj. złotych.

—:::—

Konferencja faszystów czechosłow.

PRAGA. 3. stycznia. (Pat.). Dnia 1. i 2. stycznia odbyła się w Bernie Mor. konferencja Rady faszystów czechosłowackich. Kongres uwolnił ruch faszystowski od wpływów wszystkich stronnictw politycznych, wykluczył dysydentów i przyjął nowy regulamin organizacji, według którego na czele stronnictwa stoi dyrektorjat, składający się z 7 członków, z generałem Gajdą na czele.

—:::—

Konserwatysta jugosłowiański domaga się nawiązania stosunków z Rosją.

BIAŁOGRÓD, 3. stycznia. (Pat.). Przewódca konserwatystów federacyjnych Trumbicz wygłosił w Spalatlo przemówienie, w którem zanalizował nową orjentację jugosłoskiej polityki zagranicznej. Mówca między innymi domaga się, aby Jugosławja nawiązała stosunki z Rosją sowiecką oraz zadzierżgnęła bardziej ściśle stosunki z Anglją, Niemcami i Bułgarją.

—:::—

O czem mówi się jeszcze po wojnie światowej.

LONDYN, 3. stycznia. (Pat.). „Daily Nevs“ podaje pogłoskę, jakoby niektóre dominja miały być podniesione do godności wicekrólestw — przyczem wicekrólami byliby członkowie rodziny królewskiej.

—:::—

Niemcy wprowadzili w błąd komisję kontrolną w Królewcu.

WARSZAWA, 3. stycznia. (AW). Specjalny korespondent Ajencji Wschodniej w Królewcu dowiaduje się, że w najbliższym czasie przybędzie tu międzyaljancka Komisja kontrolna, którą, jak się okazuje w czasie ostatniej wizyty wprowadzono umyślnie w błąd, ukrywając bardzo liczne zapasy materjału wojennego i broń, przekraczającą znacznie dozwoloną (według przepisów Traktatu Wersalskiego) ilość. W związku z tem przyjeżdża do Prus Wsch. głównodowodzący wojsk niemieckich gen. v. Heye, jeden z osławionych przywódców dawnego „Grenzschutzu", celem osobistego pokierowania akcją zatajania olbrzymich zapasów wojennych. Poszczególne garnizony wschodnio-pruskie rozwijają obecnie ożywioną działalność w kierunku jaknajlepszego ukrycia przedewszystkiem ciężkiego uzbrojenia.

—:::—

Śmierć groźnego bandyty.

Przed kilku dniami w Warszawie zginął od kul wywiadowców policyjnych Władysław Soja, dezerter i bandyta, poszukiwany od dłuższego czasu przez policję.

Soja rozpoczął swą karjerę bandycką w lutym 1926 r., napadem na mieszkanie Anzelmy Marzec, właścicielki sklepu przy ul. Widok 24, którego dokonał wspólnie z Janem Matuszewskim. Ujęto ich wtedy obu po strzelaninie ulicznej. Soja jednak nie doczekał się sądu, gdyż uciekł z więzienia. On to zabił posterunkowego w Rudzie Pałubskiej, grasował też w powiatach pułtuskim i koneckim.

Od tygodnia przeszło już miała go policja na oku. Uzyskano wiadomość, że bywa w domu niejakiej Kempisty, zamieszkałej przy ul. Stawki 71. Już w dniu wigilijnym omal go nie ujęto; uszedł wtedy tylnemi drzwiami. Ale zuchwały był, powracał.

Wczoraj znowu był u Kempisty. Tym razem pilnowali go lepiej wywiadowcy. Szli za nim, gdy wyszedł w towarzystwie dwóch kamratów. Doczekali się, aż Soja został sam wtedy zbliżyli się do niego. Zauważył ich i przyspieszył kroku. Za chwilę jednak zdecydował się na czyn stanowczy. Odwrócił się i z dwóch rewolwerów dał ognia do wywiadowców. Odpowiedzieli. Wywiązała się wtedy gęsta strzelanina. W chwili gdy Soja usiłował przeskoczyć parkan przy ul. Spokojnej, jedna z kul trafiła go w skroń i padł trupem.

Ujęcie groźnego bandyty.

Spólnik Zielińskiego i Soji aresztowany.

WARSZAWA, 3. stycznia. (tel. wł.) W dniu dzisiejszym policja ujęła trzeciego niebezpiecznego bandytę, należącego do szajki Zieliński — Soja, nazwiskiem Kazim. Tarka, liczącego lat 26. Bandyta ten ścigany przez policję, mieszkał obecnie za miastem i trudnił się rabunkiem w okolicznych wsiach. Policja wykryła, że co jakiś czas Tarka zjawią się w Warszawie i zrabowane rzeczy oddaje kochance swojej, która następnie sprzedaje je. Bandytę ujęło właśnie w chwili takiego spotkania.

Mapa tow. L. Wasilewskiego.

Staraniem firmy W. Główczewski w Warszawie ukazała się w druku w języku angielskim ułożona przez b. ministra Leona Wasilewskiego mapa tzw. „korytarza" polsk. na Pomorzu (w skali 1:40.000.000).

Mapa L. Wasilewskiego stanowi doskonałą odpowiedź na antypolskie ulotki i mapki, rozpowszechniane w Europie, a zwłaszcza w Ameryce przez propagandę niemiecką, usiłującą udowodnić niemożliwość utrzymania na stałe dzisiejszego rozgraniczenia terytorjalnego między Polską a Niemcami na Pomorzu.

Mapa składa się z kilku umiejętnie zestawionych mapek, z których każdy, przekonać się może, że oddzielenie Prus Wschodnich od reszty posiadłości Rzeszy niemieckiej przez danie Polsce dostępu do morza nie jest zjawiskiem odosobnionem. Na innych mapkach widać, jak Alaska oddzielona jest od reszty terytorjum, St. Zjedn. przez dominium kanad., jak terytorjum otaczające kanał Panamski, a wchodzące w skład republiki Stanów Zjednoczonych oddzielone jest od tego państwa przez Meksyk i inne republiki środkowo-amerykańskie, jak wreszcie terytorjum Zary (Zadaru) oddzielone jest morzem Adratyckiem od Włoch, do których należy, co nie przeszkadza normalnemu rozwojowi ziem, oddzielonych przez warunki geograficzne lub polityczne od swej macierzy.

Proroctwa p. Mussoliniego.

RZYM, 3. stycznia. (Pat.). Z okazji Nowego Roku dyrektorjat partji faszystowskiej z Turatim na czele udał się do Mussoliniego w celu złożenia mu życzeń. Mussolini podziękował zebranym oraz powiedział między innymi:

Nowy rok będzie szczególnie interesujący. W roku ubiegłym złożyło się państwo korporacyjne, w ciągu zaś roku 1927 państwo to zacznie już funkcjonować. Rozwijać się będzie w ten sposób ta gigantyczna próba zorganizowania wielkiego społeczeństwa narodowego na podstawach zupełnie innych, od tych, jakie istnieją gdzieindziej. Jestem przekonany, że próba ta wypadnie szczęśliwie. Faszyzm ma przed sobą rok intensywnej pracy.

—:::—

Katastrofy.

Powódź na wyspach Malajskich

SINGAPORE, 3. stycznia. (Pat.). Powódź na wyspach malajskich przybrała niebywałe rozmiary. W niektórych rzekach poziom wody podniósł się o 13 m. Wiele wsi i miasteczek zostało całkowicie zalanych. Woda niesie trupy licznych ofiar powodzi, a w szczególności wiele skrzyń i koszów ze zwłokami dzieci, które ich rodzice pragnęli w ten sposób uratować od śmierci. Wiele tysięcy osób jest pozbawionych dachu nad głową. Straty materjalne olbrzymie.

Ofiary lawiny.

BREGENCJA, 3. stycznia. (Pat.). Lawina zasypała dwie grupy narciarzy, złożonej z Anglików i Niemców. — 13 osób poniosło śmierć.

Nieprawdopodobne ocalenie.

LONDYN, 3. stycznia. (Pat.). „Daily Cronicle" donosi, że na linji Western wypadł z pociągu na tor pewien mężczyzna i następnie leżał między szynami 11 godzin bez przytomności. W tym czasie przejechało nad nim 70 pociągów osobowych i towarowych, nie czyniąc mu żadnej krzywdy.

Olbrzymie śnieżyce w Hiszpanji

MADRYT, 3. stycznia. (Pat.). W całej Hiszpanji panują silne śnieżyce. Pięć pociągów zostało zatrzymanych w drodze wskutek zasp śnieżnych, głębokich na trzy metry. — W Madrycie z powodu mrozów zmarło 6 osób. Z powodu nawalnicy na morzu, szereg parowców utonęło, a szkody wynoszą 250 miljonów pesetów.

Konferencja Małej Ententy.

PRAGA, 3. stycznia. (AW). Wbrew pierwotnym doniesieniom w kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że następna konferencja Małej Ententy odbędzie się w lipcu w Pradze, a nie w Preszburgu.

—:::—

„Polska jest bardziej niż nielubiana w Rosji".

„Der Moment" zamieszcza wywiad ze znanym pisarzem żydowskim, H. D. Nombergiem, który bawił w Rosji na konferencji poświęconej kolonizacji żydowskiej. Między innemi poruszono w rozmowie sprawę stosunków polsko- sowieckich. Polska — oświadczył p. Nomberg

JEST BARDZIEJ, NIŻ NIELUBIANA W ROSJI

Zwłaszcza od czasu przewrotu majowego zapanowała względem Polski wielka nerwowość. Co się tyczy stosunków handlow., należy pamiętać, że w Rosji daje się odczuwać bardzo silny „głód" towarowy, gdyż przemysł rosyjski nie może zaspokoić potrzeb ludności. Kraj nie może jednak sprowadzać towarów z zagranicy, gdyż podkopałoby to walutę która i obecnie nie jest dość pewna. Kurs czerwońca może być podtrzymywany jedynie dzięki polityce ograniczonego importu. Gdyby jednak Rosja zdecydowała się na kupowanie towarów zagranicą, to żądałaby kredytu długoterminowego, który otrzymuje gdzieindziej jak n. p. w Niemczech. (WIP.)

Z dnia.

Schowajcie tego pajaca.

Ksiądz Oraczewski, próbuje znowu podniecać żądną senzacji Warszawę. Na murach miasta widnieją kolosalne afisze z podobizną adonisa w sutannie i z reklamą prawdziwie amerykańską. Ksiądz Oraczewski — wedle tych afiszów — to apostoł, to chluba narodu i Kościoła. Zaprasza on wszystkich na swoje odczyty (nawiasem powiedziawszy djablo drogie, bo po dwa złote od osoby), na których informuje, dlaczego włożył z powrotem na swoje barki sukienkę kapłańską.

Ta perła, wśród księży i prałatów nabroiła niemało. Przez parę ostatnich miesięcy rozbijał się po kraju w ubraniu cywilnem, i piorunował na publicznych zebraniach i w prelekcjach przeciwko pysze Kościoła, demaskował obłudę i wszystkie grzechy główne dostojników kościelnych.

Robi to z takiem zacietrzewieniem, że nawet dla prostaczków stało się jasnem, że księżulek załatwia tylko swoje prywatne porachunki. Na odczytach było pusto, księdzu sprzykrzyło się ubogie apostolstwo, przeszedł przeto czemprędzej do Canossy.

„Lalusiowi, który bałamucił amerykańskie żydóweczki, i szmuglował alkohol do St. Zjednoczonych — jak pisała przed czterema miesiącami bogobojna „Rzeczpospolita", przebaczono, a dzisiaj ksiądz Oraczewski znowu gromi wrogów rzymsko- katolickiego kościoła.

Jest to cynizm i typowa klerykalna obłuda.

Olbrzymi ruch budowlany w Ameryce

Statystyka obejmująca 500 miast i ośrodków w całej Ameryce wykazuje, że wykonanie programu budowlanego, w nadchodzącym sezonie zimowym zaabsorbuje prawie wszystkich robotników zatrudnionych stale w przemyśle budowlanym. Program ten kosztować ma dwa i pół biljona dolarów według obliczeń firmy finansowej Strauss et Co.

Robotników w przemyśle budowlanym jest poddostatkiem, za wyjątkiem murarzy, których brak w całym kraju, obliczają na 20.000.

W Kanadzie sytuacja budowlana mniej więcej tak samo się przedstawia i do pewnego stopnia ustabilizowała się w ostatnim roku.

Masowy obłęd religijny na Pomorzu.

W miejscowości Gryśliny pow. Lubawa, zaszedł niezwykły wypadek obłędu religijnego, który dotknął całą rodzinę Zilzów, składającą się z 8 osób. Od kilku dni rodzina ta nie dawała znaku życia o sobie, pozostając w domu bez przyjmowania pokarmu.

Kiedy sąsiedzi weszli do mieszkania Zilzów, oczom ich przedstawił się straszny widok. Cała rodzina leżała nago w łóżkach, modląc się nieustannie i powtarzając: „Mein Gott, Mein Gott! W stajni trzy sztuki bydła padło z głodu.

Kiedy zabrano się do usunięcia rodziny z mieszkania, nastąpiły straszne sceny. Cała rodzina trzymając się wzajem kurczowo, modliła się i nie chciała opuścić mieszkania. Wreszcie zdołano przewieść wszystkich członków rodziny do szpitala w Lubawie.

—:::—

Z za kulis polityki ukraińskiej.

Wywiad z Drem Włodzimierzem Baczyńskim.

Z mej podróży zagranicznej wróciłem dopiero we wrześniu 1925 r. i nie brałem żadnego udziału w życiu partji. Z najbliższymi mi politycznie towarzyszami założyłem dwutygodnik „Polityka", który niestety po kilku miesiącach przestał wychodzić dla braku funduszów.

Prof. Smal-Stocki ofiarował mi się z gotowością dostarczenia pieniędzy potrzebnych na pokrycie kosztów wydawnictwa „Polityki"(żył on wówczas w zażyłych stosunkach z ówczesnym ministrem Stan. Grabskim, który sprowadził go z Pragi i stworzył dla niego posadę kontraktowego profesora porównawczej gramatyki słowiańskiej przy teologicznym fakultecie prawosławnym w Warszawie). Ma się rozumieć odmówiłem przyjęcia wszelkich pieniędzy, gdyż politykę moją prowadzić mogę tylko za pieniądze ukraińskiego narodu, a nie za obce ani polskie, ani niemieckie, ani bolszewickie itd. Organ mój „Polityka" zajął odrazu stanowisko pewne i niedwuznaczne przeciwko wszelkiej demagogji i pajdokracji i propagował politykę realną, której linję wyraźną określiłem w mej przemowie na narodnym zjeździe 19. listopada br.

Po powrocie z zagranicy i po rozpoczęciu wydawnictwa „Polityki" sytuacja moja skomplikowała się bardzo po mojem przesłuchaniu w procesie Steigera. Broniłem się rękami i nogami przed powołaniem mnie na świadka i udało mi się to do chwili, dopóki żydzi nie trafili na p. E. Konowalca w Berlinie i nie spowodowali zeznań Olszańskiego przed policją śledczą w Berlinie. Przesłuchany jako świadek zeznawałem tylko prawdę — nietylko subjektywną ale i objektywną. Zeznania te dały powód do nowej nagonki przeciwko mnie. Ukraińska prasa w sprawozdaniach z procesu Steigera konkurowała z „Gazetą Codzienną" Tumena, a powodem tego był antysemicki kurs, sprowokowany jedyną w świecie polityczną ugodą polsko-żydowską Grabski-Reich. Rozpoczął się przeciwko mnie bojkot towarzyski a „Nowy Czas" z 20. 12. 1925 przyniósł artykuł p. t. „Śmierć polityka", w którym twierdził, że umarłem jako polityk za życia i to najtragiczniejszą śmiercią, bo — ośmieszony.

Pewnego dnia zjawił się u mnie mój „przyjaciel" ks. prof. Damian Łopatyński i zaczął okrężną drogą przekonywać mnie, że najlepiej zrobiłbym, gdybym złożył w prasie oświadczenie, że nie zajmuję się polityką i że wystąpiłem z U. N. D. A. Odpowiedziałem mu, że nie myślę niczego podobnego robić, ale nic nie mam przeciwko temu, ażeby wykluczono z partji. W czasie tym przechodziłem ciężki rozstrój duchowy i wyjechałem do Marjenbadu na leczenie.

Przyjechawszy do Lwowa zauważyłem, że prezydjum U. N. D. A. zwołuje powiatowe zgromadzenia partyjne w celu wyboru delegatów na narodny zjazd. Spotkawszy się z prezesem U. N. D. A. Lewickim spytałem go, czy czyni starania o odbycie legalnego zjazdu. Odpowiedział mi, że upoważnił członka egzekutywy senatora Czerkawskiego do starań w tym kierunku, a gdy zauważyłem, że dzisiaj posłowie sejmowi, a tembardziej ukraińscy mają bardzo małe znaczenie i z ich głosem nikt się nie liczy, prosił mnie ażebym we Lwowie i w Warszawie poczynił kroki o zezwolenie na legalne odbycie zjazdu. Ma się rozumieć umówiona była między nami dyskrecja, a łamię ją dziś tylko dlatego, że dr. Lewicki popełnił wobec mnie cały szereg nielojalności. Odbyłem tedy na temat zjazdu U. N. D. A. konferencję z dyr. Reinländerem, podnosząc, że projektowane na zjazd rezolucje „Unda" idą znacznie na prawo w kierunku do Polski i do Ukrainy Sowieckiej i że zjazd ma na celu kompletną likwidację Petruszewiczowców. Opierałem się przytem na informacjach i zapewnieniach Dr. Lewickiego. Będąc w Warszawie uzyskałem od dyrektora Dep. spraw politycznych MSWewn. p. Świtalskiego pozwolenie na legalne odbycie zjazdu. Napisałem w tej sprawie z Warszawy list do dr. Lewickiego, którego prosiłem, ażeby ujął na piśmie, o ile projektowane na zjazd rezolucje idą na prawo w porównaniu z platformą poprzednią „Unda".

Jako członek szerszego komitetu „Unda" dostałem zaproszenie na zjazd i miałem zamiar wziąć w nim udział w charakterze obserwatora. Przyszedłszy na zjazd w czasie referatu red. Mudrego, zapisałem się jako pierwszy do głosu w dyskusji politycznej i wygłosiłem mowę, która niestety dotychczas nie doszła do publicznej wiadomości, ile że „Diło" wskutek wyraźnego zakazu dyr. Lewickiego, który jest wiceprezesem wydawnictwa „Diła" nie podało nawet treści mej mowy.

We wspomnianej dyskusji jako pierwszy miałem zupełną świadomość tego, że wykładane przezemnie idee są herezją. I gdybym n. p. przed rokiem odważył się wystąpić z taką mową, byliby mnie na miejscu rozszarpali. Tym razem słuchano mnie z bardzo wielką uwagą, a po skończeniu tej przemowy posypały się ku wielkiemu memu zdziwieniu rzęsiste oklaski. Gdy później odpowiadając adwersarzom, atakowałem byłego prez. Petruszewicza, kilku zebranych zaczęło tupać nogami i domagać się odebrania mi głosu. — Przemowę jednak skończyłem.

Po narodnym zjeździe pojawił się w cennem piśmie WPanów interwiew z Dr. Lewickim, natomiast w kilka dni potem zwróciła się do mnie red. „Słowa Polskiego" o wywiad. W pierwszej chwili odmówiłem twierdząc, że od dwu lat nie zajmuję się polityką, a zwłaszcza obawiam się udzielić wywiadu „Słowu Polskiemu" po smutnem doświadczeniu, jakie zrobił na tem prof. Stocki. W kilka godzin później na ponowną prośbę redakcji postanowiłem przygotować dla „Słowa Polskiego" wywiad, który wręczyłem członkowi redakcji, zastrzegając sobie tylko, że nie śmią w nim niczego zmienić ani opuścić. Muszę przyznać, że „Słowo Polskie" lojalnie umieściło mój interwiew, połknęło tylko ostatnie słowa w zdaniu, że chcę trafić do mózgów i serc polskiego społeczeństwa „ponad głowy redakcji „Słowa Polskiego".

(C. d. n.).

Przegląd prasy.

Uwagi noworoczne.

Sędziwy pisarz polski, Aleksander Świętochowski, ongiś radykał i wolnomyśliciel, — dziś wstecznik i reakcjonista z okazji Nowego Roku zabrał głos na łamach „Kurjera Warszawskiego" starając się dowieść że

„Obecne społeczeństwa europejskie są jeszcze dalekie od socjalizmu, ale pozostają pod jego wpływem, któremu bardzo silnie uległy po ostatniej wojnie, będącej klęską kapitalizmu i ruiną ekonomiczną. Gdy ten kapitalizm postanowił teraz odbudować się, a więc przedewszystkiem zająć się wzmocnieniem materjalnej strony życia, spotkał się w tem przedsięwzięciu ze swoim dawnym przeciwnikiem, a obecnie sprzymierzeńcem — socjalizmem. Ta tylko między nimi zachodzi różnica, że pierwszy chce według nowego planu zbudować górę a drugi — dół gmachu społecznego.

Dalej Świętochowski twierdzi, że społeczeństwa w obecnej chwili są zupełnie zmaterjalizowane, a wszystkie ideologie głoszone przez dzisiejszych przewódców politycznych dadzą zredukować się do „sprawy napełniania pustych brzuchów", wobec czego zapytuje patetycznie „kiedyż zaczną przemawiać mózgi i serca?

Świętochowski wybrał sobie szpalty „Kurjera warszawskiego", — znanego organu nieboszczyków na głoszenie swych teorji; dla nich teorja zupełnie odpowiednia

*

W tem samem piśmie jakiś ks. Marceli Nowakowski opowiada różne pocieszne historje na temat „Nowego Roku w życiu" i w pewnem miejscu mówi:

„Cały szereg faktów jest niepokojących. Rzucenie hasła, że przysięga jest rzeczą względną i obowiązującą mniej, niż zwykły kontrakt, wysuwanie na naczelne stanowiska w narodzie szeregu ludzi odznaczających się niewiarą, obojętnością religijną, prześladowanie ludzi nawskroś pożytecznych i ofiarnych za ostrzeganie przed masonerją, popieranie jawne i uboczne odszczepieństw, jak marjawici, hodurowcy, husznowcy i t. p. podtrzymywanie związków w nauczycielstwie wrogich religji, popieranie prasy nawskroś przeciwkatolickiej. To są fakty świadczące, że prądy areligijne, albo przeciwreligijne są zorganizowane, posiadają swe wpływy i wspólność akcji jednolitej".

Da liegt der Hund begraben. Zdawałoby się, że z okazji Nowego Roku, ks. Nowakowski, o ile ma coś wogóle ważnego do powiedzenia to w imię swego Nauczyciela, będzie nawoływał do zgody, braterstwa, miłości, a tymczasem szerzy nienawiść do wszystkich i wszystkiego, co nie jest rodem z obozu „narodowego".

*

W wielkiej powodzi artykułów noworocznych na wyróżnienie zasługuje artykuł tow. posła Daszyńskiego, który w „Robotniku" czyni liczne „uwagi noworoczne":

„Spojrzyjmy śmiało na nasze własne braki. Prasa robotnicza abdykuje na rzecz nędznej prasy brukowej. Organizacja zawodowa przebywa ciężkie przesilenie, raz z powodu nad wyraz niskich płac robotniczych, powtóre z powodu szalonej demagogji komunistów a wreszcie z powodu stępienia mas robotniczych. Na przestrzeni całej Polski nie ma ani jednego socjalistycznego stowarzyszenia politycznego. Jak małe są rezerwy nasze w ludziach mądrych i ofiarnych. Jak znikomy jest nasz dorobek literacki w Wolnej Polsce w porównaniu z tem, co było przed wojną.

Krocie tysięcy kobiet proletarjatu ma organizację obejmującą zaledwie kilka tysięcy.

Krocie tysięcy robotników ma zaledwie kilkanaście tysięcy zorganizowanych w oświatowych stowarzyszeniach.

Krocie tysięcy dzieci proletarjatu ma jako swoją opiekę kilka stowarzyszeń o kilku tysiącach dzieci.

Kto ma tu nam pomagać? Czy rząd? Czy jakieś inne, lepsze warunki społeczne, na które możemy czekać bardzo długo?

Czyż nie pora zabrać się do systematycznej pracy nad zorganizowaniem proletarjatu polskiego? Myślę, że czas najwyższy. Poprzednicy nasi, nie znali spoczynku. Bez dachu nad głową, o głodzie, w cudzem, pożyczonem ubraniu, ukrywając się, jak zwierz leśny przed pościgiem wroga, — pracowali, walczyli, ginęli na szubienicy, gnili w więzieniach, konali powolną śmiercią na katordze. A my? Oni wnieśli w życie wielkością swojego poświęcenia czar legendy bohaterskiej PPS. A my? Oni otwierali wraz z naszem już pokoleniem bramy więzień narodów, oni w poświęceniu i trudzie bezmiernym, chwytali się każdej koniecznej pracy. A my?

I my musimy to zrobić, co nakazuje wola do życia, konieczność życia i rozwoju naszych najdroższych braci: robotników polskich.

Nie na tośmy walczyli o wolność, żeby jej użyć nie umieć. Nie na to stworzyliśmy prawo koalicji i organizacji, żeby nie umieć ich w życie wprowadzić dla całej masy robotniczej. Nie na to wołamy dziś o wolność prasy, żeby pism naszych robotnicy nie czytali.

Czas najwyższy Towarzysze, zabrać się do pracy, przy której trzeba wiele poświęcić aby wiele zdobyć.

Nie oglądajmy się na marazm innych, a walczmy z każdą przeszkodą, która tamuje drogę socjalizmowi, do duszy robotnika polskiego.

O tę duszę, o masy naszych braci zacznijmy walkę na śmierć i życie. Towarzysze! Natężeniem szczerością, upojeniem, tej walki wzrośniemy i zwyciężymy!

———

Bogactwo Ameryki i nędza Europy w cyfrach.

Wedle danych Narodowego urzędu badań ekonomicznych Stanów Zjednoczonych (National Bureau for economic research) bogactwo narodowe Stanów w roku 1922 wynosiło 353 miljardy dolarów w roku 1925 — 380 miljardów, obecnie sięga napewno 400 miljardów dolarów. — A oto jak się przedstawia bogactwo to w porównaniu z czterema największemi państwami Europy zachodniej:

W miljardach dolarów:

Stany Zjednoczone w r. 1914 200, 1925 — 380.
Anglja w r. 1914 64'3, 1925 — 119'2.
Niemcy w r. 1914 77'4, 1925 — 59'5.
Francja w r. 1914 58'2, 1925 — 28'8.
Włochy w r. 1914 21'4, 1925 — 19'9.

Jeśli porównać dochody roczne tych krajów w tym czasie otrzymamy:

Stany Zjedn. w r. 1924 33, w r. 1925 — 75.
Anglja w r. 1914 10'9, w r. 1925 — 18'9.
Niemcy w r. 1914 11'9, w r. 1925 11'9.
Francja w r. 1914 7'0, w r. 1925 4'3.
Włochy w r. 1914 3'6, w r. 1925 3'6.

Wynika z tego, że St. Zjednoczone posiadają bogactwo narodowe, przewyższające dwukrotnie bogactwo czterech najbogatszych krajów europejskich. — Wojna szczególnie dotknęła Francję zarówno pod względem zniszczenia bogactwa narodowego, jak spadku dochodu — Niemcy natomiast straciły wprawdzie na bogactwie narodowem w związku ze stratami terytorjalnemi, dochody ich mimo to stale wzrastają.

Stany Zjednoczone zmniejszyły swe długi publiczne w ciągu 7 lat o 66 miljardów 951 miljonów dol. 30 czerwca 1926 r. dług ten wynosił 19 miljardów 643 miljonów dolarów podczas gdy same długi państwowe Europy wobec St. Zjednoczonych wynoszą obecnie 12 miljardów dol.

—:::—

Dar emigracji amerykańskiej dla jeźdźców polskich.

Ostatnio odniesione w Ameryce wspaniałe zwycięstwo kawalerzystów polskich wzbudziło wielki entuzjazm wśród naszych emigrantów. Postanowili oni, z inicjatywy pisma „Nowy Świat", zebrać między sobą fundusze na dar dla znakomitych polskich jeźdźców, z przeznaczeniem na zakup dla nich koni. Dar ten wynosić ma 5.000 dolarów.

Pierwsza rata w wysokości 1.000 dolarów nadeszła już drogą telegraficzną do Warszawskiego oddziału banku spółek zarobkowych. Skarbnikiem daru w Ameryce jest dyrektor nowojorskiego oddziału banku spółek zarobkowych p. Aleks. Znamięcki.

—:::—

Brytyjski ruch robotniczy a Afryka.

(M. I.) Ukazała się niedawno publikacja, tycząca się programu brytyjskiego ruchu robotniczego, odnośnie do krajowców w Afryce i zamieszkałych przez nich terytorjów, pozostających pod władzą Anglji. — Broszura ta zawiera cenne informacje o stosunkach robotników w Afryce.

Program omawia wyłącznie stosunki w tych częściach państwa afrykańskiego, które administrowane są jako kolonje koronne, protektowały lub terytorja mandatowe — nie zaś dominja. Obszary pierwszego typu administrowane są autokratycznie i obejmują około 42 miljonów mieszkańców, z pomiędzy których około 20.000 białych korzysta z przywileju niższych podatków i z ziemi, którą bądź zrabowano tubylcom bądź zmuszono ich do oddania jej w dzierżawę.

Dwie tendencje walczą ze sobą w sprawie afrykańskiej polityki. Jedna chciałaby zasiewać ziemię tubylcom, kapitał zaś inwestować, o ileby nie tamowało to rozwoju **ludności krajowej. Druga** rozwinąć chce kraj ekonomicznie przez przedsiębiorstwa europejskie przy pomocy robotników kolorowych.

Program Partji Pracy domaga się, aby zostawić grunta krajowcom; chce pozostawić dochody z podatków na potrzeby krajowców: na zdrowotność, szkolnictwo, kulturę rolną — dotychczas zaniedbane. Przewiduje udział krajowców w samorządzie komunalnych, oraz w ciałach ustawodawczych przyczem stawia za cel system polityczny samorządowy w miejsce autokratycznego.

W krótkiej przedmowie b. sekretarza stanu dla kolonji w rządzie Labour Party wymienia główne postulaty tej partji na rzecz krajówców afrykańskich, dając wyraz nadziei, że jest to jedno z ważnych zadań, które partja będzie miała do spełnienia.

Purytańskie prawa.

Purytanie, którzy na początku siedemnastego wieku wywędrowali z Anglji do Ameryki północnej i założyli tam pierwsze kolonje anglo-saskie u ujścia rzeki Hudson, wprowadzili w nowych osadach swoich te same surowe prawa religijne, za które prześladowano ich w Anglji. Zwłaszcza święcenie „Sabathu" t. j. niedzieli, było przez nich surowo przestrzegane, według bowiem ich pojęć, dzień ten powinien być poświęcony jedynie modlitwie i wyłączał nietylko wszelką pracę, ale nawet najniewinniejsze rozrywki.

Dowodem tego, są takie ich przepisy, jak poniższe:

„W niedzielę nie wolno pracować, gotować strawy, strzydz się lub golić.

„W niedzielę nie wolno jeździć konno, przechadzać się nawet po własnym ogródku i t. d.

Prawa te, zwane „Blue Laws" (Niebieskie prawa) obowiązywały jeszcze w osiemnastym, a nawet na początku dziewiętnastego wieku na terytorjum Nowej Anglji, jak nazywana jest dziś jeszcze ta, niegdyś posiadłość angielska i dopiero w 1854 r. zreformowano je nieco przez uchwalenie nowego prawa, zatytułowanego „Vice and Immorality Laws" (Prawa o zepsuciu i niemoralności).

Ale i to nowe prawo zakazuje w niedzielę wszelkiej pracy i rozrywek, a choć z biegiem czasu coraz mniej było stosowane wobec zmiany pojęć i postępu na wszystkich polach działalności ludzkiej, to jednak istnieje i gdyby się kto uparł, to może przekraczających je, pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

Tak właśnie uparło się — jak donoszą pisma amerykańskie — grono bigotów sekciarskich w miasteczku Irvington, w stanie New Jersey i zażądało sądownie zakazania w miasteczku przedstawień kinematograficznych w niedzielę.

Sąd musiał uznać słuszność skargi i oto Irvington pozbawiony był przez kilka niedziel kinematografów, ku utrapieniu swych obywateli.

— Ha, jeżeli tak — powiedział sobie wobec tego pewien adwokat miejscowy — to niechże prawo zachowane będzie w całej rozciągłości i utworzył „Komitet porządku publicznego".

W niedzielę, dnia 12. grudnia, komitet rozpoczął swą akcję.

Pomysłowy adwokat ruszył na miasto na czele grupy obywateli i zmusił najpierw sprzedawców papierosów i dzienników, tudzież czyścicieli butów do porzucenia swych stanowisk. Opornych musiała aresztować policja w imię prawa i odprowadzać do biura policyjnego.

Następnie przyszła kolej na woźniców i konduktorów tramwajowych oraz szoferów autobusów i taksówek.

W miasteczku ruch uliczny zamarł, a oporni wędrowali do biura policyjnego, które zapełniło się szczelnie.

„Komitet porządku publicznego" nie wahał się także wyrzucić z biura redakcyjnego pracowników miejscowego dziennika.

Wędrówka ta z ulicy na ulicę, z domu do domu grupy „Komitetu porządku publicznego" trwała do wieczora.

A teraz wszyscy „przestępcy" muszą stanąć przed sądem i zapłacić po dwa dolary grzywny, taką bowiem karę przewidziano za wykroczenia przeciwko prawu o zepsuciu i niemoralności.

Ale co najzabawniejsze, to okoliczność, że i pomysłowy adwokat, jego wszyscy pomocnicy i policjanci aresztujący przestępców, muszą również zapłacić grzywnę powyższą, bo sami wykroczyli przeciwko prawu obowiązującemu.

—:::—

Kobieta w starożytności.

Uczony angielski, Sir Flynders, wydał dzieło o położeniu kobiety w starożytnem państwie asyryjsko-babilońskiem.

Autor rozpatruje prawo małżeńskie dawnych Asyryjczyków i Babilończyków. Na 2.000 lat przed narodzeniem Chrystusa istniały już bardzo surowe przepisy, dotyczące życia małżeńskiego. Kobieta, która zdradziła swego męża podlegała w państwie Asyryjsko-Babilońskiem bardzo ostrym karom. Wszelkie sprawy, dotyczące kobiety, a więc i jej ewentualne przestępstwa, załatwiał jej mąż, który był odpowiedzialny za czyny swej żony. Mąż musiał więc płacić odszkodowania za szkody, wyrządzone przez żonę, ponadto jednak musiał sam wymierzać jej przewidziane przez prawo kary.

Raz — pisze Flynders, zdarzyło się, że pewna kobieta ukradła swemu znajomemu jakiś przedmiot, posiadający wartość 5 funtów ołowiu. Mąż jej musiał wypłacić poszkodowanemu 5 funtów ołowiu a prócz tego wykonać wyrok sądu, który skazał złodziejkę na karę obcięcia uszu. Ponieważ małżonek wahał się wyrok ten wykonać, nieszczęśliwej kobiecie obciął uszy sam poszkodowany. Flynders stwierdza jednak, iż obcięcie uszu było karą stosunkowo łagodną, gdyż przy większych przewinieniach prawo przewidywało obok tego jeszcze obcięcie nosa, wykłucie oczu i t. d.

Według asyryjsko-babilońskiego kodeksu karnego, mężczyzna, który zastał swą żonę w towarzystwie innego mężczyzny, miał prawo małżonkę swą zabić. Jeśli żona była kłótliwa, mąż miał prawo wyrzucić ją z domu.

Uzyskanie rozwodu w starożytnej Asyrji i Babilonji było rzeczą łatwą zwłaszcza dla mężczyzn. Tak n. p. mąż, któremu żona obrzydła, mógł każdej chwili uzyskać rozwód. Żoną natomiast nigdy nie mogła opuścić męża bez jego zgody.

Bardzo surowe były również przepisy, dotyczące noszenia zasłony twarzy przez kobiety w starożytnej Asyrji i Babilonji. Bez zasłony na twarzy nie wolno było kobiecie zamężnej nikomu się pokazywać. Natomiast noszenie zasłony na twarzy zabronione było niewolnicom, oraz kobietom lekkich obyczajów. Kobiety, które postępowały wbrew temu przepisowi, podlegały surowym karom.

—:::—

Z czeluści życia.

MOSKWA. (Ceps). „Sprawa uliczki Czubarowskiej" nazywa się w Moskwie proces, który właśnie zakończył się przed sądem gubernialnym w Leningradzie. Na ławie oskarżonych zasiadło 25 chuliganów, którzy w sierpniu rb. w parku obok ulicy Czubarowskiej zgwałcili słuchaczkę fakultetu robotniczego, Bjelakową.

Prawie wszyscy oskarżeni są „dziećmi ulicy", niektórzy z nich są tatuowani. Wszyscy, z wyjątkiem jednego, są alkoholikami. Jedyną rozrywką oskarżonych **chuliganów był, — kinematograf,** do którego uczęszczali jednak wyłącznie na filmy kryminalne. — Proces był nawskroś sensacyjny. O bilety wejścia na salę rozpraw ubiegało się 20.000 osób, z powodu jednak braku miejsca wydano jedynie 200 biletów.

Proces przeciwko chuliganom z uliczki Czubarowskiej zakończył się dnia 28 grudnia ogłoszeniem wyroku, skazującego 7 oskarżonych na karę śmierci przez rozstrzelanie, trzech — na 10-letnie ciężkie więzienie, a pozostałych na kary mniejsze.

Czy obecne suknie kobiece są modne?

Wybitny laryngolog paryski, dr. Landol, zajmujący się także historją i filozofją ubrania wygłosił niedawno w Paryżu szereg odczytów, na powyższy temat.

Ubranie mówił jest wytworem życia społecznego danej epoki. Dlatego też w każdej epoce dziejów kostjum to rzecz najzupełniej potrzebna, niemal przymusowa. Każdy etap w dziejach ubrania odpowiada etapowi w dziejach obyczajów, a związek pomiędzy sztuką ubierania się, a sztuką życia jest tak ścisły, że wywołane przez kaprys człowieka zmiany w kostjumie epoki szybko znikają i muszą przystosować się do zmian wewnętrznie koniecznych.

Obecnie — wnioskuje dr. Landol — jesteśmy świadkami zmiany kostjumu, bo też znajdujemy się w pośrodku wybitnego przewrotu historycznego.

Krótkie spódniczki i krótkie włosy, to nie moda i mają w sobie charakter czegoś potrzebnego, co zaznacza się w dziejach kostjumu przy każdym przewrocie historycznym. Moda może w danym razie tyczyć się tylko dodatków i szczegółów sukni współczesnej. Sama zaś suknia i dostosowane do niej włosy krótkie, to kostjum ustalony na czas dłuższy.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Napoleonetka".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Księżna cyrkówka".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Rewizor z Petersburga".

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Rewizor z Petersburga".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 7. stycznia: Josma Selim i dr. Ralf Benatzky — Wieczór Wesołych Pieśni.

Środa, 12. stycznia: Wacław Kochański, skrzypek.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino „Apollo": Kurjer Carski.

Kino Chimera: Z rąk do rąk.

Teiko Kiwa, światowej sławy gwiazda japońska wystąpi na naszej scenie ponownie w bieżącym miesiącu w dniach 11. i 14. stycznia i kreować będzie jedną z swych partji w „Madame Butterfly". Bilety na obydwa przedstawienia można już zamawiać od dziś dnia w kasach teatralnych.

„O tem jeszcze nie wiecie", dowcipna i malownicza, 3- aktowa farsa- rewja, pióra Wł. Leedigera która na przedstawieniu Sylwestrowem w Teatrze Wielkim, ukazała się w wyjątkach, wystawiona będzie w całości, w uzupełnionej, pierwszorzędnej obsadzie artystycznej, w najbliższych dniach na scenie Teatru Nowości.

Wielki Koncert muzyków opery lwowskiej, odbędzie się w niedzielę, 9-go stycznia b. r. o godz. 12. w południe, z okazji jubileuszu 25- letniej pracy członków orkiestry: prof. Arnolda Wolfstahla, Józefa Handa, Michała Łozińskiego, Adama Trumpusa, Ferdynanda Pittera i Franciszka Słotwińskiego — na scenie Teatru Wielkiego. W koncercie przyjęli współudział: znany zaszczytnie pianista Artur Hermelin, kapelmistrze naszej opery pp.: Lehner i Leszczyński, oraz zespół orkiestrowy.

Z Teatru Małego. Znakomita sztuka Gogola „Rewizor z Petersburga" grana będzie do końca bież. tygodnia.

Komunikaty.

× T. U. R. Posiedzenie Zarządu odbędzie się we wtorek, dnia 4. stycznia 1927, o godz. 7. wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p.

Tow.: prof. Ganszyniec, dr. Hersztal, Skalak, Sokołowski, dr. Holländer, Cyganik, prof. Kubiński, dr. Loewenstein, Hankiewicz, Smulikowska, Bednarski, Trzebiatowski, oraz delegaci z Un. Lud. prof. Probulski, dr. Mierzecki, i tow. Frölich, proszeni są o punktualne przybycie.

Sekretarjat T. U. R.

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·15. Nadesłane Zł. —·40, w tekście Zł. —·70.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł —·80 Drobne ogł. za słowo Zł. —·10 Komunikaty Zł. —·55, zamiejscowe o 25% drożej.

Pokój umeblowany bez pościeli, z osobnem lub niekrępowanym wchodem w śródmieściu lub w pobliżu, poszukuję. - Zgłoszenia do 8/I. do Adm. Dzien Lud. pod „Towarzysz H."

ZGUBIONĄ książkę wojskową na nazwisko Wojtowicz Karol, wydaną przez P. K. U. Lwów, unieważnia się.

ŁYŻWY 20% taniej sprzedaje **„MARTULUS"**
handel towarów żelaznych
LWÓW, TRYBUNALSKA 1.
Wysyłkę na prowincję uskuteczniam odwrotnie.

Pamiętniki
Ign. Daszyńskiego
poleca
KSIĘGARNIA LUDOWA
Lwów, Szajnochy 2

Zawiadomienie.

W ostatnich czasach skonstatowaliśmy, że odbiorcom pilników w Małopolsce nie jest wiadomem, że od 70 lat istnieje w Polsce nasza znana w całej Europie fabryka pilników, exportująca swoje wyroby również zagranicę, **odznaczona na wystawach światowych nie jednokrotnie za dobre wykonanie swoich wyrobów medalami uznania,** i takowi sprowadzają zupełnie niepotrzebnie dalej pilniki z zagranicy, narażając się na koszta cła i zobowiązania w obcej walucie.

Wobec tego celem ochrony tych odbiorców, powierzyliśmy na Małopolskę wyłączną sprzedaż i przedstawicielstwo naszej

FABRYKI ZNANYCH PILNIKÓW

marki **„GRAKONA"** firmie:

„SENA"

Polskie Towarzystwo Handlowe
Sp. z o. odp.
we Lwowie, ul. Kopernika 9.

Firma **„SENA"** posiada dla udogodnienia klijentów bogato zaopatrzony skład pilników we Lwowie i może wszelkim wymaganiom odbiorców tak pod względem terminu dostawy, jakoteż gatunku i ceny, zadośćuczynić.

Jednorazowa próba wystarczy do przekonania się o znakomitej jakości naszych wyrobów.

Prosimy zatem tylko we własnym dobrze zrozumiałym interesie, żądać tylko pilników marki **„GRAKONA"**. które w zupełności dorównają pilnikom zagranicznym.

„GRAKONA"
Bydgoska Fabryka Pilników i Narzędzi Tow. Akc.
Bydgoszcz, ul. Marcinkowskiego 7/8.

20 zapomóg po 300 złotych dla kształcącej się młodzieży.

JENERALNA DYREKCJA
„CHODORÓW"
Akcyjnego Towarzystwa dla Przemysłu Cukrowniczego w Chodorowie — we Lwowie, ul. Zimorowicza 19.

przyzna 20 zapomóg po 300 złotych kształcącej się młodzieży.

1. O zapomogi te ubiegać się mogą dzieci emerytowanych urzędników państwowych, względnie sieroty po nich z powiatu **Bóbreckiego** w razie zaś braku tych kandydatów również i z miasta **Lwowa,** kształcące się w **Zakładach** średnich i wyższych, a czyniące dostateczne postępy w naukach.

2. **Podania** o uzyskanie tych zapomóg przesyłać należy **do dnia 15/I 1927 r.** do Jeneralnej Dyrekcji Cukrowni Chodorowskiej we Lwowie ul. Zimorowicza 19, podając w nich li tylko następujące dane:
a) Imię, nazwisko, miejscowość, rok urodzenia, religja, narodowość, zakład naukowy (klasa, rok, lub kurs) petenta;
b) Imię, nazwisko, stanowisko i miejsce urzędowania ojca;
c) Ile rodzeństwa petenta uczęszcza do szkół i do których;
d) Dokładny domowy adres petenta.

3. Podanie te muszą być zaopatrzone przez odnośne władze szkolne klauzulą, że petent na zapomogę zasługuje.

4. Przyznanie i dzień wypłaty zapomogi zostaną podane obdarowanym petentom pisemnie.

5. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

6. Podania do których będą załączone oryginalne świadectwa lub też które nie będą wystylizowane w wyżej podany sposób, względnie które nie będą odpowiadać podanym warunkom — nie będą wcalerozpatrywane.

Jeneralna Dyrekcja „CHODORÓW"
Akcyjnego Towarzystwa dla Przemysłu Cukrowniczego w Chodorowie, we Lwowie, ulica Zimorowicza l. 19.
Inż. Stanisław Kremer, Generalny Dyrektor Towarzystwa.

Walne zgromadzenie członków spółdzielni
Konsum Robotniczy „POLMIN" w Drohobyczu

uchwaliło dnia 19. lipca 1926 r. zmienić ustęp IV d. statutu odnośnie do odpowiedzialności członków Spółdzielni w ten sposób, iż zamiast dotychczasowej odpowiedzialności we wysokości dwukrotnego deklarowanego udziału za straty i zobowiązania Spółdzielni będą odtąd członkowie Spółdzielni odpowiadali tylko zadeklarowanymi swoimi udziałami.

Wobec powyższego oświadcza Zarząd, że gotów jest na żądanie zaspokoić wszystkich wierzycieli, których wierzytelności istnieć będą w dniu ostatniego ogłoszenia, że jednak wierzycieli, ktorzy nie zgłoszą się do Spółdzielni w przeciągu trzech miesięcy od tego dnia uważać się będzie za zgadzających się na zamierzoną zmianę.

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI KONSUMU ROBOTNICZEGO
„POLMIN" w Drohobyczu.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.